



TEATR IM. JULIUSZA
SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

Rabacja

tekst i reżyseria
Jakub Roszkowski

scenografia i kostiumy
Mirek Kaczmarek

premiera
21 października 2017

fot. Studio Filmlove

◆ Kraków Rabacja

■ W czasie *Rabacji* Jakuba Roszkowskiego widzowie prowadzeni są na poszczególne sceny rozsiane po całym budynku krakowskiej Miniatury. Nad każdą górurę licznik odmierzający dwadzieścia minut do zera, co pokazuje rzeź jako nieuchronne wydarzenie. Podział na szlachtę i chłopów nie jest tu bowiem osią napięcia.

Pany nie tworzą jednolitej grupy. Dziewczyna uwodzająca okupanta swoją polską urodą „nie jest już Polką”, „Pewnie uważacie, że takie kurwy należy golić na łyso” – rzuci do widowni, a publiczność chętnie jej przytaknie. To również lojalistka pokazująca korzyści ze współpracy z zaborcą. I kobieta pozbawiona głosu, która posiada tylko umiejętność śpiewania w salonie piosenek Chopina oraz własne ciało (w przerwach między dialogami uprawia kuszącą gimnastykę). *Rabacja* otwiera też możliwość ukształtowania państwa na swój sposób („Każdy ma listę osób, bez których w tym kraju byłoby lepiej” – mówi Dziewczyna, po czym proponuje widzom ułożenie takowej w myślach).

W scenie szlachecko-katolickiej debatuje się, czy powstanie będzie dzisiaj – jak chcą rozentuzjasmowani „romantyczni”, czy też zostanie dokładnie przygotowane (wybuchnie za trzy dni), zgodnie z opcją pozytywistycznych racjonalistów. Na koniec Ksiądz zaczyna odmawiać litanie, wymieniając zbrodnie zaborców na narodzie polskim. Tomasz Międzick początkowo parodiuje taką formę narodowo-religijną (niektórzy widzowie wychodzą w pierwszym geście oburzenia), jednakże trwająca kilka minut modlitwa (złożona przeciw z faktycznych wydarzeń) budzi przekonanie, że również groteskowa szlachta nie jest pozbawiona racji, a „zemsta na wroga” ma swoje uzasadnienie.

Wszystkie trzy części spektaklu kończą się przesłaniem skierowanym do widzów. Chłopcy zagrzewają do ostrzenia kos. Obcy do podsycania wzajemnych antagonizmów. Pany do pogrążenia się w romantycznym, narodowo-religijnym żywiole. To próba zaktywizowania widowni i nakłonienia jej do zajęcia stanowiska. Pułapka Roszkowskiego polega na tym, że na podsuwane nam proste pytanie: „Po której stronie jesteś?”, mamy odpowiedzieć po stu siedemdziesięciu latach, i tak naprawdę odpowiedź dotyczy współczesności, a nie historii.

Wizualny obraz rzezi tworzą charakterystyczne kostiumy – trykoty z namalowanym ludzkim ciałem bez skóry. To oczywiście odwołanie do okrucieństwa rabacji, prowokacja będąca bodźcem dla widza, angażującym emocjonalnie publiczność skonfrontowaną z ofiarami krwawej historii. Ogrzywane kostiumy przestają jednak być przestrożą, a stają się elementem pophystorii – brutalność rabacji to przecież nic nowego. Przejaskrawienie czyni postaci ubrane w obranych ze skóry groteskowymi. Z jednej strony szokuje prawdą historyczną, z drugiej udowadnia, że nawet takie wydarzenia nie są w stanie wpłynąć na zmianę zachowań społecznych. Spektakl powstały na festiwalu Genius Loci (pokazany w Nowym Sączu) chciał być osadzony w realiach, a jednocześnie używając groteski, pokazał niemożność identyfikacji z karykaturami, z ofiarami kojarzącymi się raczej z pochodem eksponatów Gunthera von Hagensa. Kampowość tej śmierci uwidacznia właśnie to, jak daleko jesteśmy od tamtych wydarzeń, że są one historyczne, poza doświadczeniem. Nieuchronność tragedii, która przychodzi mimo wszystkich ścierających się postaw, staje się w spektaklu przestrożą dla dzisiejszych polemik (o czym mówi reżyser w wywiadach).

Końcowy, chocholi taniec w mogile pokazuje pewną ciągłość polegającą na osadzeniu rabacji w zamkniętym kole interpretacji i jej używania. Racjonalni lojaliści, romantyczni powstańcy i rewolucyjni chłopcy nie spotkali się wtedy i rozmiągają się dzisiaj. *Rabacja* jako groteskowy horror tańczących w mogile oskórowanych ludzi niewiele poszerza naszą wiedzę. Historia jednocześnie przybliżana i oddalana jest zapośredniczona. Także przez to, że nie jest elementem, na którym można budować swoją tradycję. Wstydliva zarówno dla brutalnych chłopskich chamów, jak i dla infantylnych w swoich zachowaniach i interpretowaniu tychże szlachciców. ■

AUTOR: PAWEŁ STANGRET